Nr. 235. We Lwowie wtorek dnia 23 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
Rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca

Adres: „DZIENNIK POLSKI" Lwów, pl. Marjacki l. 9.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Poświęcenie nowego gmachu bibljoteki uniwersyteckiej.

Lwów 22 maja.

Z niezwykłą okazałością odbyło się dziś przed południem uroczyste poświęcenie nowego gmachu bibljoteki uniwersyteckiej w obecności licznych gości.

Przybywających witali u wejścia do gmachu urzędnicy bibljoteki, a u wejścia do pięknie przybranej kwiatami sali czytelni dyrektor bibljoteki dr. Aleksander Semkowicz.

Przybyli: minister dla Galicji dr. Piętak, namiestnik hr. Potocki, marszałek kraju hr. Badeni, ks. ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, szef sekcji w ministerstwie wyznań i oświaty dr. L. Ćwikliński, zastępca marszałka krajowego dr. Pilat, radcowie dworu hr. Łoś, Piwocki i Zaleski, prezydent wyższego sądu krajowego Bauch, wiceprezydent apelacji Dylewski, prokurator skarbu dr. Korn, zastępca prokuratora skarbu dr. Engel, wiceprezydent rady szkolnej dr. Płażek, reprezentacja szkoły politechnicznej z rektorem Syroczyńskim, delegacja akademji weterynarji dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz, dyrektor kolei państwowych Wierzbicki, prezydjum miasta z p. wicepr. Michalskim na czele i w. i.

Przybyli ponadto prof. dr. Zoll (starszy) w imieniu Akademji umiejętności, prof. dr. Cybulski i dr. Sternbach, jako delegaci uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Korzeniowski imieniem bibljoteki Jagiellońskiej, kurator zakładu im. Ossolińskich A. ks. Lubomirski, oraz jako delegaci tej instytucji dr. Czarnik i Czapelski, kurator muzeum im. Dzieduszyckich T. hr. Dzieduszycki z rodziną, delegat bibljoteki hr. Baworowskich p. Ulaniecki oraz reprezentanci towarzystw naukowych, przedstawiciele świata naukowego, literackiego i artystycznego, oraz nieliczna garstka młodzieży.

Zajęto miejsca. Poza mownicą, którą otaczali pedele uniwersyteccy z berłami, zasiedli profesorowie wszechnicy w togach. W gronie ich L. hr. Piniński.

Po obu stronach mownicy zajęli miejsca dziekani wydziałów uniwersytetu z rektorem dr. J. Puzyną na czele, pierwsze zaś miejsca przed trybuną dostojnicy.

Uroczystość rozpoczęła kantata okolicznościowa, Mendelssona, odśpiewana przez chór akademicki, poczem aktu poświęcenia dokonał nasamprzód ks. arcybiskup Bilczewski a następnie ks. arcybiskup Teodorowicz.

Nastąpiły przemówienia. Rozpoczął je ks. arcybiskup Bilczewski.

Mowa ks. arcb. Bilczewskiego.

Na wstępie podniósł mowca, iż szczególniejszą jest dla niego pociechą, ile razy może święcić szkółkę albo czytelnię wiejską. Przyrost bowiem uczelni i bibljotek ludowych i rozszerzenie ich na najdalsze wioski, to najpiękniejsze znamię nowoczesnej kultury i cecha, która szlachetnie wyróżnia ją od cywilizacji dawniejszej, podobnie jak fakt, że coraz więcej za dni naszych przybywa mieszkań hygienicznych także dla najuboższych warstw społecznych. Każda dobra szkoła i czytelnia ułatwia też niepomiernie pracę nauczycielską i wychowawczą Kościoła.

Nie mniej odczuwa mowca i dzieli radość, jaką dzisiaj przejęte jest grono profesorów, zarząd bibljoteki i uczniowie naszej *Almae Matris* z powodu, że jej książnica doczekała się nareszcie godnego pomieszczenia.

W dalszym ciągu podziękował ks. arcb. Bilczewski, za zaproszenie na tę uroczystość i podniósł, iż przecież bibljoteka Stolicy świętej bywa wzorem, wedle którego zakładały się wszystkie najdawniejsze bibljoteki Europy, a Leon XIII. otworzył wielką międzynarodową pracownię studjów historycznych pod hasłem: *Ut vincat veritas!* Następnie skreślił mowca w krótkich słowach historję bibljoteki watykańskiej, z której wszystkie większe książnice świata cywilizowanego się odżywiały i do dni naszych uzupełniają. Szczęściem jest — rzekł — że w naszych czasach istnieje tak wiele bibljotek, bo pozwalają one każdemu bez większej trudności pójść aż do źródeł i początków wszelkiej wiedzy ludzkiej. A tego też tylko pragnie Kościół katolicki.

W końcu złożył ks. arcb. Bilczewski życzenie, aby Opatrzność uchroniła tę książnicę od wszelkiego złego przypadku i aby przyczyniła się ona do rozwoju nauki, aby pracujący w niej, odkrywali coraz to nowe prawdy i rozkładali każdy błąd i fałsz, ale równocześnie uszanowali zawsze i wszędzie idee religijne i moralne, bo gdyby tych zabrakło, to gotowe nie ostać się także warsztaty naukowe. Szkoła i Kościół również są ludzkości potrzebne.

Sama wiedza nie dźwignie narodu. Mocniej stoi on cnotą. Prawda bez miłości Boga i bliźniego jest tylko bożkiem. Trzeba ją głosić słowem i pismem, — ale więcej jeszcze — praktykować ją w życiu! *Facere veritatem*, jak chce apostoł.

Jeszcze raz życzę — zakończył — profesorom, przełożonym bibljoteki i uczniom w nowym przybytku pracy — Szczęść Boże!

Z kolei zabrał głos minister Piętak.

Mowa ministra dra Piętaka.

Mowca zaznaczył, iż z radością przybył na dzisiejszą uroczystość, w grono swoich dawnych kolegów, a od rządu centralnego przywozi dla władz akademickich, grona profesorów, dyrekcji bibljoteki i młodzieży uniwersyteckiej wyrazy gorącego pozdrowienia i najlepszych życzeń. Nowy ten gmach przybywa do kilku innych, wzniesiony w ostatnich czasach na użytek uniwersytetu lwowskiego, jest więc dalszym węzłem w zewnętrznym jego wzroście. Wzrost ten jest skutkiem zabiegów władz akademickich, popieranych przez władze — postępuje on powoli, ale nie z powodu braku dobrej chęci ze strony ministra oświaty, jak najprzychylniejszy dla kraju naszego usposobionego, lecz jedynie przez wzgląd na gospodarstwo skarbowe, które bez niebezpiecznego ponad swą wytrzymałość przeciążenia, nie jest w stanie zaspokoić naraz mnogich potrzeb, lecz musi z konieczności niejeden wydatek znaczniejszy, mimo uznania jego piekącej nagłości odkładać na lata późniejsze. Lecz z drugiej strony, jeżeli się porówna stan obecny z owym czasów niezbyt odległych, niepodobna nie uznać, że dotychczasowy wzrost budowlany Uniwersytetu lwowskiego jest przecież wcale znaczny i pokaźny. Przed laty zaledwie czternastu mieściło się wszystko w jednym gmachu, dziś zwanym głównym, w przeciągu zaś ostatnich lat czternastu przybyło wiele nowych gmachów i uniwersytet potężnie si rozszerzył. Wszystko to wprawdzie nie wystarcza jeszcze do zupełnego zaspokojenia potrzeb uniwersytetu, owszem, według programu senatu akademickiego potrzebne są jeszcze dalsze budynki, ale program ten rząd przyjął i wykona.

Znamiennym jest fakt, że zewnętrzny ten wzrost uniwersytetu lwowskiego, schodzi się co do czasu z epoką tak ważną w dziejach naszych, w której uniwersytet lwowski stanął na gruncie narodowym, stał się częścią składową tego społeczeństwa, dla którego ma być zdrojem wiedzy i nauki, a mając przed sobą wszechświatową ideę pracy naukowej w interesie ogólnym, ma również w sercu ideał gorliwej służby dla własnego kraju, własnego narodu. Widocznem jest, że w tej epoce obudziło się świeże życie i gorętsza działalność w uniwersytecie lwowskim, skoro mu naraz brakło tchu w jedynym gmachu, dawniej dostatecznym; brakło miejsca dla coraz liczniejszych wykładów i seminarjów, coraz liczniejszych zastępów słuchaczy, świadczących o spotężniałej żądzy wyższej wiedzy i ogólnem podniesieniu się oświaty w naszym kraju. Znamienny ten fakt jest jednak zupełnie naturalny. I w świecie pracy duchowej nie ma potężniejszego bodźca do szerokiego rozpięcia żagli nad poczucie interesu narodowego. Tem stoją i kwitną wszystkie uniwersytety. Służą one umiejętności, która ma charakter wszechświatowy, ale w badaniach swych naukowych czerpią pierwiastki duchowe ze swojej ziemi, ze swojskich stosunków społecznych i oddają z miłością napowrót swemu narodowi dla jego kultury, dla jego wśród narodów chluby, wyssany z jego soków owoc dojrzały swych głębokich myśli.

Z ogólnym wzrostem uniwersytetu, rosła także niezbędna podstawa i krynica jego prac naukowych: bibljoteka uniwersytecka. I dla niej okazała się potrzeba nowego gmachu, który już stanął i w którym profesorowie i uczniowie znajdą wygodne, spokojne miejsce do niezamąconego oddania się pracom naukowym lub pożytecznej lekturze.

Minister oświaty — mówił dalej dr. Piętak — polecił mi wyrazić Senatowi akademickiemu i dyrekcji bibljoteki swą niewymowną radość, że jego staraniom powiodło się wznieść ten gmach dla uniwersytetu, a ja z prawdziwą radością oddaję go imieniem rządu w posiadanie uniwersytetu. Ks. arcybiskup oddał ten gmach przy akcie poświęcenia pod opiekę Boga. Wtórując jego modłom z całej duszy, oddaję gmach ten pod opiekę senatu akademickiego i w zarząd dyrekcji bibljoteki z całą ufnością, że przy pomocy Bożej, pod ich opieką i kierownictwem bibljoteka uniwersytecka wstępuje w nowym gmachu w nowy okres swego rozkwitu, spełni znakomicie swoje posłannictwo w usługach umiejętności i krzewienia oświaty. Tego życzę gorąco w dniu dzisiejszym uniwersytetowi w imieniu rządu i mojem własnem.

Następnie wstąpił na mównicę szef sekcji dr. Ćwikliński.

Mowa dr. Ćwiklińskiego.

Zaznaczywszy na wstępie, iż do przemówienia p. ministra Piętaka chce dorzucić kilka słów imieniem ministra oświaty, podniósł mowca, że minister oświaty, który ze szcze-

gólną życzliwością odnosi się do wszystkich zakładów naukowych z radością wita spełnienie jednej z najważniejszych potrzeb lwowskiego uniwersytetu, a nie mogąc sam przybyć do Lwowa na uroczystość, zlecił mowcy, aby w jego imieniu złożył gorące życzenia dobra i rozwoju i zapewnił, że w uroczystości tej bierze gorący udział. Tem milsze jest dla mowcy to pośrednictwo, że schodzi się z osobistem uczuciem. Wraz z młodzieżą i profesorami szczerze jako długoletni ich towarzysz raduje się, że usunięte zostały w ten sposób przeszkody, które tamowały rozwój uniwersytetu. Po długich zabiegach uzyskał obecnie uniwersytet spełnienie swego żądania, uzyskał możność rozszerzenia działalności, które ułatwią mu kontakt z uczonymi i młodzieżą. Przemówienie zakończył dr. Ćwikliński życzeniem *„Quod felix faustum, fortunatumque sit!“*

Z kolei zabrał głos dyrektor bibljoteki, dr. Al. Semkowicz.

Mowa dra Semkowicza.

Mowca, zaznaczywszy na wstępie, iż dzisiejsza chwila — to uwieńczenie dzieła, które wymagało długoletniej, znojnej pracy wśród ciągłych walk z przeciwnościami, dał wyraz radości, tem większej, że w uroczystości tej bierze udział tak liczne i tak dostojne grono uczestników.

Wyraziwszy następnie przekonanie, że bibljoteka znajdzie znowu poparcie gorące u rządu, złożył podziękowanie za obecność reprezentantom rządu centralnego, prosząc szefa sekcji o wyrażenie ministrowi wyznań i oświaty głębokiej wdzięczności i podzięki za życzenia i uznanie działalności, wyrażone w piśmie do rektora. Dalej złożył podziękowanie za obecność: książętom Kościoła, namiestnikowi i reprezentantom władz, oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego gmachu, a więc radcy namiestnictwa p. Reinerowi, przewodniczącemu komitetu budowlanego i jego zastępcy, st. radcy budownictwa p. S. Hawryszkiewiczowi, prof. drowi Wł. Abrahamowi, delegatowi senatu w tym komitecie p. G. Pežańskiemu, inżynierowi, twórcy planów i kierownikowi budowy, oraz p. J. Makarewiczowi, twórcy fresków, w końcu całemu komitetowi. Obecna chwila rozłąki z uniwersytetem nie wywołuje w sercu mowcy smutku i żalu, gdyż mimo harmonji, jaka istniała zawsze pomiędzy temi dwiema instytucjami, przekonano się, iż nawzajem sobie przeszkadzano, gdyż powstrzymywało to prawidłowy rozwój obu instytucyj. Żegnając więc starą siedzibę, złożył mowca rektorowi i gronu profesorów najserdeczniejsze podziękowanie za życzliwość, jaką obdarzali bibljotekę, jej kierownika i urzędników, a zarazem wyrazili życzenie, aby to koleżeństwo w pracy naukowej, jak dotychczas, trwało nadal i ściśniało się coraz bardziej przez wspólną pracę dla dobra młodzieży i nauki.

Skreśliwszy następnie w paru słowach historję bibljoteki, rzucił mowca obraz usiłowań pierwszych polskich profesorów około stworzenia naszej naukowej literatury. Wprawdzie nie możemy się jeszcze mierzyć w działalności naukowej z szczęśliwymi narodami zagranicy, lecz dążność ta do wzniesienia naszej nauki na wyżyny wiedzy wszechświatowej przejawia się najdobitniej w licznych publikacjach towarzystw naukowych. Jaki był udział bibljoteki w tym ruchu naukowym, niepodobna wykazać cyfrowo, stwierdzić tylko można, że bez bibljoteki rozwój nauki byłby niemożliwy i że lwia część zasługi w tym ruchu przypada bibljotece lwowskiej.

Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Przemówienia prof. dra Zolla i prof. dra Cybulskiego.

Następnie w imieniu Akademji umiejętności prof. Zoll wyraził radość z powodu tej tak podniosłej chwili, a nawiązując do zwrotu swego poprzednika o znaczeniu bibljotek dla rozwoju kultury, życzył instytucji, by jak najchlubniej odpowiedziała temu zadaniu.

Z kolei życzył bibljotece jak najświetniejszego rozkwitu w nowym gmachu prof. dr. Cybulski, delegat uniwersytetu Jagiellońskiego.

W końcu przemówił rektor dr. filoz. ks. Puzyna.

Mowa rektora dra Puzyny.

Na wstępie mowca podniósł doniosłość uroczystości dzisiejszej i zaznaczył, iż pomimo wydzielenia bibljoteki z gmachu uniwersytetu, nie osłabnie i nie ustanie duchowa łączność obu tych instytucyj. Tak w starożytności, jak i w wiekach średnich bibljoteki i szkoły były ze sobą w najściślejszym związku, przy wielkich książnicach powstawały szkoły i naodwrót, zwłaszcza w wiekach średnich, przy szkołach klasztornych i katedralnych, tworzyły się bibljoteki. Oprócz tego powstawały w Polsce poważne zbiory ksiąg i manuskryptów przez szlachetne zamiłowanie możnych rodów, jak: Załuskich, Ossolińskich, ks. Czartoryskich, Działyńskich, Zamoyskich, Krasińskich, Raczyńskich, Baworowskich, Pawlikowskich itd.

Dalej zaznaczył mowca, iż dzięki łasce monarchy, bibljoteka lwowska otrzymała nowy, wspaniały gmach, w którym tak profesorowie, jak i młodzież oddawać się będą mogli zawodowej, naukowej pracy. Przyrzekł też, że senat akademicki z jednakową, jak dotychczas, opieką otaczać będzie tę bibljotekę i przyczyniać się do jej rozwoju. Podziękował następnie prezydentowi gabinetu bar. Gautschowi i ministrowi oświaty Hartlowi, za nadesłane z życzeniami telegramy, a drowi Piętakowi, Ćwiklińskiemu, oraz wszystkim zebranym, za przybycie, książętom Kościoła za udział w uroczystości, a zachęciwszy młodzież do wytrwałej pracy, zakończył temi słowy:

„Niech ta sala, tak nęcąca proporcjami swojej architektury i swojemi ozdobami, doczeka się swej najznakomitszej ozdoby. Upiększajcież ją młodzi przyjaciele pilnością, pracą i talentami waszymi...

„A te księgi, napozór martwe, z których jednak tyle żywej przeszłości, tyle energji, tyle szlachetnego ognia i zapału wydobyć i zdobyć można, niech podobne będą do płomienistych języków, jakie zajaśniały nad głowami apostołów przed ich wędrówką po ziemiach. Quod felix, faustum, fortunatumque sit!“

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez chór akademicki pieśni z XVII wieku, „Gaude Mater“ ks. Gorczyńskiego.

* * *

Dziś wieczorem odbędzie się z powodu poświęcenia bankiet w hotelu George'a na 60 nakryć.

Kreteńczycy i ich przywódcy.

Do należytego ocenienia rzeczywistego znaczenia ruchu kreteńskiego potrzeba jednego warunku, a to bliższego zapoznania się z charakterem mieszkańców wyspy. Kreteńczycy są w każdym razie przyzwyczajonym do wszelkich niebezpieczeństw szczepem, z natury dumni, dobrzy strzelcy, są podatnym materjałem do kierowania. Marzeniem każdego jest osiągnięcie godności „Palikari“, tj. przywódcy bandy. Bardzo też często spotkać się można z młodymi ludźmi, których ręce i nogi pokrywają blizny po ranach, zadanych nożem przez nich samych, aby okazać, jak mało w oczach ich znaczą bole i krew.

Ludność wyspy stanowią po największej części Grecy, którzy żarliwie dążą wszelkiemi drogami do połączenia się z ojczyzną na stałym lądzie. Kto sprzyja temu kierunkowi nawet z najniższych pobudek, może być pewnym wygrania swej sprawy.

Wiedzą o tem dobrze Waniselos, Manos i Funus, wie o tem także Kundros, obecny szef gabinetu księcia Jerzego i zarządca skarbowości. Lecz z drugiej strony wiedzą oni z apodyktyczną pewnością o tem, że cztery mocarstwa gwarancyjne pod tym tylko warunkiem zezwolić mogą na przyłączenie wyspy do Grecji, gdyby równocześnie kwestja macedońska spowodowała ogólną zawieruchę wojenną.

Podczas ostatniego powstania kreteńskiego Waniselos i Kundros stali na czele oddziału powstańczego. Lecz żądza zysków, popularności i duma są wadami każdego Palikari. Wiedząc o tem, książę Jerzy zamianował ich, obejmując urząd komisarza generalnego, członkami rady przybocznej. Waniselos popadłszy w niełaskę wstąpił, schroniwszy się w góry, w roli głównego agitatora i krzykacza za połączeniem Krety z Grecją. Gdyby obecnie Kundros, pewny swej władzy, nie chciał prześcignąć Waniselosa, stałby się najniepopularniejszym człowiekiem na Krecie. Tak więc obaj pracują przeciwko księciu. Waniselos z zemsty, że popadł w niełaskę, Kundros zaś, ponieważ z osobistych motywów inaczej postępować nie może.

Że na Krecie żyje jeszcze w poezji pamięć godnych palikarów, dowodem tego są wspomnienia pewnego starego przywódcy.

Uskarżał się on, iż przy dzisiejszych powstaniach nigdy żaden sprawiedliwy nie występuje na widownię. Tacy bywali dawniej, gdy jeszcze Turcy panowali nad wyspą. Skoro tylko zawierucha rozszalała, schronili się bogaci bejowie tureccy, zabrawszy co najpotrzebniejsze do miasta, pozostawiając powstańcom dobytek.

Użytkowali oni opuszczone dobra. Szczególniej Palikari. Kochają się w prawdziwych dywanach perskich, to też co nie było stale przymocowanem, stawało się ich łupem.

Wojna Japonji z Rosją.

Listy z Portu Artura.

Współpracownik *Now. Wrem.* p. Mieńszikow zawiadamia, że wyda w oddzielnej książce zbiór listów, otrzymanych od uczestników wojny, zarówno żyjących, jakoteż pozostających jeńcami, celem przedstawienia w świetle prawdy przebiegu wojny. Oto urywek z jednego dotyczącego wrażenia, jakie w armji wywarł upadek Portu Artura: „Proszę sobie wyobrazić, co się z nami działo, gdy w straszliwy mróz byliśmy zasypywani tysiącami bomb, na odłamach których odczytywaliśmy stempel: „Obuchowska fabryka“. Były to pociski wielkiego kalibru, 6-calowe, i w moim korpusie zabiły one niejedną setkę ludzi. Działa i pociski, wywiezione były przez Japończyków z Portu Artura, który generał Stoessel oddał Japończykom z takim pospiechem, że nie uprzedził nawet o kapitulacji Werszynina, naczelnika zarządu miejskiego w Porcie Artura, który skutkiem tego nie zdążył ukryć 300 tysięcy rubli skarbowych pieniędzy. Wskutek zbytecznego pospiechu, Stoessel nie zniszczył ani dział, ani pocisków. A było to bardzo łatwem do zrobienia. Należało tylko wszystko wrzucić do głębokiej zatoki. Teraz Nogi przywiózł do armji czynnej wszystkie działa, bezkarnie pali do nas z naszych armat, zabranych przezeń z Portu Artura. Takt Stoessla pozwolił mu na odfotografowanie w jednej grupie siebie i swego sztabu, z Nogim i jego sztabem. Trzeba być... żeby się zgodzić na podobne zdjęcie. Po paru dniach Japończycy zaczęli nocami podrzucać te plugawe fotografie, na których widniał Stoessel razem z Nogim i ich sztaby. Nie mam odwagi dawać do druku dalszego ciągu tego listu“ — dodaje od siebie p. Mieńszikow.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Niezwykły proces.

Petersburg. (Tel. pryw.) W Moskwie odbędzie się wkrótce niezwykły proces. Wdowa po zabitym pod Mukdenem oficerze, wytacza generałowi, który dowodził owym oddziałem, proces o 40.000 rubli za śmierć jej męża i wywodzi w skardze, że generał zapomniał o kompanji jej męża, która znajdowała się w awangardzie i dał rozkaz cofnięcia się, skutkiem czego kompanja została zniesiona.

Ruchy flot.

Londyn. Do *Daily Chronicle* donoszą z Hongkongu pod datą dzisiejszą: Okręt „Arabia“, który wczoraj tu przybył, opowiada, że słyszano koło Debroblanco (?) strzały moździerzowe i że flotę bałtycką widziano płynącą przez kanał Passi. Okręt „Sangha“ opowiada, że d. 10 widział cztery rosyjskie okręty transportowe płynące na południe od tegoż kanału. Okręt „Sangha“ miał na pokładzie aparat do telegrafowania bez drutu.

Saigon. Admirał Jonquieres, który miał polecenie przeszukania całego wybrzeża annamskiego w celu stwierdzenia, czy od d. 14 bm. jakiś okręt rosyjski tam powrócił, donosi, że od 14 bm. nie było tam takiego okrętu.

Z caratu.

Zamach na rotmistrza Gresznera.

O zamachu na rotmistrza Gresznera w Niżnym Nowogrodzie zamieszczają pisma rosyjskie następujące szczegóły: Greszner był naczelnikiem tajnego oddziału „ochrony". W chwili, kiedy wieczorem powracał z teatru do domu w towarzystwie pewnej prywatnej nauczycielki i jej służącej ulicą Dworjańską, rozległ się strzał i Greszner z jękiem padł na ziemię, krzyknąwszy: „Zabijają mnie!" Do leżącego już na ziemi podbiegł jakiś mężczyzna i dał trzy strzały z rewolweru, z których dwa ugodziły Gresznera w bok, a trzeci w głowę. Na huk strzału nadbiegł strażnik i począł ścigać uciekającego zabójcę. Młodzieniec celnym strzałem ranił strażnika i pobiegł dalej, drugi wartownik zaskoczył mu drogę, ale wobec strzałów uciekającego, ukrył się w zaułku. Uciekającego w dalszym ciągu począł ścigać policjant Sokołowski a wkrótce do pościgu przyłączył się i wartownik Kuricyn. — W chwili, kiedy ścigający dogonili uciekającego zabójcę, ten celnym strzałem położył trupem Kuricyna i wpadłszy w przecznicę, począł uciekać w stronę placu Błagowieszczeńskiego, na którym udało się wreszcie Sokołowskiemu dogonić go i przy pomocy przechodzących żołnierzy artylerzystów rozbroić i związać. Schwytany okazał się znanym rewolucjonistą, Aleksandrem Nikiforowem, zesłanym przed dwoma miesiącami z Moskwy do Niżnego Nowogrodu pod nadzór policji miejscowej. Nikiforow przyznał się do czynu i do poprzednio obmyślanego planu zabicia rotmistrza.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Kongres kobiet.

Moskwa. Na ogólno-rosyjskim kongresie kobiet, który trwał dwa dni, a w którym wzięło udział 500 kobiet ze wszystkich stanów, przyjęto rezolucję domagającą się oswobodzenia politycznego Rosji, równouprawnienia kobiet, zakończenia wojny i zaprowadzenia konstytucji.

Reprezentacja ludowa.

Petersburg. (Tel. pryw.) Zapewniają, że w pierwszych dniach czerwca w radzie ministrów roztrząsany będzie projekt Bułygina zwołania komisji do opracowania warunków powołania przedstawicieli narodu.

Kapitan Klado.

Petersburg. Rozkaz dzienny cara do armji potwierdza wiadomość o wydaleniu ze służby kap. Klado, który — jak wiadomo — poddał ostrej krytyce marynarkę rosyjską.

Petersburg. Strejk personalu okrętowego na okrętach, przeznaczonych do ruchu lokalnego na Newie zakończył się.

Petersburg. (Tel. pryw.) Według pogłoski, prezesem komitetu dla spraw posiadłości ziemskiej mianowany będzie Goremykin, a głównym zarządcą urządzeń posiadłości ziemskiej i rolnictwa Krzyżanowski.

Z Królestwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Nowy dziennik rosyjski w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pr.). *Kurjer Warszawski* donosi, że niebawem powstanie w Warszawie nowy wielki dziennik rosyjski bez cenzury prewencyjnej ze znacznym kapitałem zakładowym.

Warszawa. (Tel. pr.). *Kurjer Warszawski* rozpoczął druk bardzo interesujących artykułów p. t.: „Osnowy postanowień ograniczających w kraju zachodnim, wyciąg z dziennika komitetu ministrów".

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. Wspólny minister finansów bar. Burian przybył dziś rano z Budapesztu.

Wiedeń. Minister Burian był dziś na prywatnej audjencji u cesarza i zdał sprawę ze swej misji w Budapeszcie.

Budapeszt. Sejm odbył dziś krótkie posiedzenie formalne. Następne we środę.

Budapeszt. (Tel. *wł.*) Dziś lub jutro udaje się hr. Andrassy do Wiednia, celem przeprowadzenia rokowań z Koroną. Z wielkiem naprężeniem oczekują tu rezultatu tych rokowań. Usposobienie, na ogół biorąc, jest lepsze, ale w stronnictwie niezawisłości panuje przekonanie, iż trudno mu będzie wejść w skład przyszłego rządu, jeśli najważniejszy punkt jego programu, komenda węgierska, zostanie wyłączony.

Bomby w Tryjeście.

Wiedeń. Przed tutejszym sądem przysięgłych, wydelegowanym przez Najw. Trybunał, rozpocznie się dziś proces o zdradę stanu i obrazę majestatu przeciw czterem Tryjesteńczykom z powodu znalezienia dwu bomb w lokalu „Societé gimnastica" w Tryjeście. Rozprawa potrwa 10 dni.

Wiedeń. (Tel. wł.) W procesie o zdradę stanu pierwszy z oskarżonych Saban przyznaje wprawdzie, że brał udział w spisku, mającym na celu oderwanie prowincyj włoskich od Austrji, ale w czas się jeszcze rozmyślił i przeszkodził wykonaniu. W dalszym ciągu rozprawy udowodnić ma swe twierdzenie.

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.). Czeski radykał poseł Karlina uczynił na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniosek o uchwalenie adresu do Korony z żądaniem rewizji prawnopaństwowego stosunku Czech do Austrji i Węgier.

Wydalania z Prus.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Wrocławia donoszą, że wiadomość o wydaleniu z Prus 890 robotników polskich, pochodzących z Galicji, jest nieprawdziwą. Dotychczas nie wydalono ani czwartej części tej liczby.

Rozruchy głodowe w Hiszpanji.

Madryt. W Alcazarze wybuchły rozruchy głodowe. Robotnicy obrzucili kilka składów mąki kamieniami.

Strejki.

Budapeszt. Korespondencja robotnicza donosi, że wczoraj odbyło się zgromadzenie 30.000 robotników żelaznych i metalowych. Uchwalono popierać moralnie i materjalnie strejk odlewaczy żelaza i w tym celu na rzecz strejku przeznaczono 3% zarobku, oraz wyrażono solidarność z żądaniami odlewaczy. Gdyby pracodawcy odrzucili żądania te, to metalowcy i robotnicy żelazni jeszcze w tym tygodniu wystąpią z podobnemi żądaniami, mianowicie domagać się będą 9 godzinnego dnia pracy, uregulowania taryfy zarobków i uznania organizacji robotniczej. Jeżeli więc odlewacze nie przeprowadzą swych żądań, to wszyscy metalowcy i robotnicy żelazni w liczbie 30.000 rozpoczną strejk. Uczestnicy zebrania rozeszli się spokojnie.

Zagrzeb. W tutejszej fabryce papieru wybuchł strejk. Robotnicy żądają podwyższenia płacy, zniesienia pracy akordowej, skrócenia czasu pracy.

Chicago. Rokowania, mające na celu zakończenie strejku woźniców, w ostatniej chwili się rozbiły. Na ogólnem zebraniu woźniców uchwalono strejk jeszcze rozszerzyć.

Demonstracje socjalistów w Pradze.

Praga. Socjaliści urządzili wczoraj w rozmaitych punktach miasta zgromadzenia, na których omawiano sesję sejmu czeskiego. Przyjęto rezolucję, żądającą w stanowczy sposób powszechnego, tajnego, równego głosowania. Około 4000 uczestników tych zgromadzeń zebrało się w południe na Przekopach; śpiewano pieśni robotnicze, wznoszono okrzyki „Precz z parlamentem uprzywilejowanych". Do wykroczeń nie przyszło; po przemówieniu redaktora pisma *Prawa Lidu* Soukupa, tłum rozszedł się spokojnie.

Haga. Senat uchwalił nowy projekt ustawy w sprawie szkół wyższych. Swego czasu Izba odrzuciła pierwszy projekt tej ustawy i została z tego powodu rozwiązaną. Nowy projekt postanawia, iż uniwersytetom wyznaniowym na równi z innymi uniwersytetami publicznymi, wolno wydawać dyplomy.

Nowy obraz Kossaka.

Przed kilku dniami donieśliśmy, iż cesarz w *atelier* artysty-rzeźbiarza prof. Weyera, oglądał kolosalnych rozmiarów obraz artystów-malarzy: Wojciecha Kossaka i Templego, przedstawiający krwawe sceny, które rozegrały się przed pałacem Zimowym w Petersburgu, dnia 22 stycznia br. O obrazie tym donoszą następujące bliższe szczegóły:

Na wiadomość o straszliwych zajściach w rezydencji carskiej, pojechali obaj artyści do Petersburga, aby następnie upamiętnić tę chwilę w obrazie. Olbrzymi obraz, na 8 m. długi, a 4 i pół szeroki, jest obecnie na ukończeniu. Przeznaczony został do Londynu, a następnie pójdzie do Ameryki.

Siła dramatyczna historycznej tej chwili oddana jest niezwykle szczęśliwie, a w każdym prawdziwie rosyjskim typie przebija się podniecenie, fanatyzm owych okropnych dni.

Prześliczna, północna, zimowa niedziela. Obszerny plac przed pałacem zimowym, oświetlony słońcem. Po prawej stronie widać świetną, ceglaną fasadę pałacu, w głębi budynek admiralicji, ozdobiony wieżami. A ponad okropnemi scenami widnieje w dali kolumna pokoju. Lud doszedł właśnie w pobliże pałacu zimowego. Wzdłuż frontu stoją w szeregu bataljony pieszej gwardji. Lekka chmura dymu unosi się w powietrzu: żołnierze dali właśnie ognia do ludu. Na biały śnieg placu, oczyszczonego po jednej stronie, padło kilka osób z tłumu, trafionych kulami. Krew ich zaróżowiła śnieg. W tej chwili sotnia kozaków rzuca się do dzikiej szarży na masy, cofające się w szalonym popłochu. Jeden z oficerów prowadzi oddział wojska, a w pośród tłumu, gdzie ścisk największy, widać jeźdźców, jak podniesionemi w górę szablami sieką ludzi. Na czele postać O. Gapona, w czarnej sutannie, w wysokiej czapce popiej, zwróconego twarzą do wojska. Obok niego jakiś człowiek trzyma krzyż, a po prawej padło dwóch na kolana, trafieni kulami, brocząc śnieg krwią swoją. Padł też obok jakiś starzec. Leży na plecach i wznosi swą siwą głowę z długą brodą. Obraz cara, który niósł przed tłumem, wypadł mu z rąk, a on z zaciśniętemi bezsilnie pięściami, zwraca się ku żołdactwu. Obok niego wije się z bolu jakaś kobieta, blada z przerażenia. Na obu rękach trzyma po jednem dziecięciu, a te patrzą oniemiałe z trwogi na żołnierzy.

A dalej widać chłopa, który z nadludzkim wysiłkiem dźwiga na ramionach swą przestrzeloną żonę. Śmiertelnie ranna ubrała na dzień ten uroczysty swą najlepszą suknię. Jakiś mizerny, szczupły włościanin obnaża swą pierś i pokazuje ją żołdakom, którzy z naflancowanymi bagnetami idą na lud. Jakiegoś starca, który z świętym obrazem w ręce stoi na przedzie, chce córka zrozpaczona odciągnąć z obrębu działania kul. A on stoi jak skamieniały, zdumiony i przerażony, nie mogąc pojąć, że car kazał strzelać do spokojnego ludu, idącego z pokorną prośbą. Dwaj gimnazjaści umykają, jeden z nich padł w drodze. Jakąś dziewczynę, która widocznie przechodziła tamtędy tylko przypadkiem, trafiła kula w prawe ramię, a krew spływa po dużem pudle na kapelusze; nieszczęśliwa ręką zatrzymuje krew, płynącą z rany. Wielu zakrywa w przerażeniu oczy, a z tyłu nadciągają nowe, tysiączne tłumy z chorągwiami cerkiewnemi i obrazami świętych. Nagie konary parku Aleksandrowskiego, w którym zastrzelono 26 dzieci, zamykają scenę.

KRONIKA.

Lwów 22 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +16° R. Pogoda.

Mianowania. Minister oświaty zamianował ks. Józefa Stachyraka, dyrektora 5-kl. szk. wydz. żeńskiej PP. Benedyktynek w Przemyślu, nauczycielem religji rzym. kat. w szkole realnej w Krośnie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Aleksandra Wiśniewskiego nauczycielem 5-kl. szk. w Sędziszowie; Marję Jamrozikównę, Eleonowę Zgudównę i Marję Wę-

glowską naucz. 4-kl. szk. im. Hoffmanowej w Rzeszowie; Franciszka Lechowicza naucz. 4-kl. szk. w Szczucinie; Franciszka Piechowicza i Jana Kosiatego naucz. 4-kl. szk. na przedmieściu Załubińcze w Nowym Sączu; Józefę Śleczkowską naucz. 4-kl. szk. żeń. im. króla Sobieskiego we Lwowie; Andrzeja Szybista nauczycielem 1-kl. szk. w Lipicach.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła Marję Grosównę z Trzebini do Zawoi i Eleonorę Rześnikową ze Słotwiny do Zwardonia ad Sól.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasowe szkoły w Tureczkach niżnych i w Dźwiniaczu górnym w okr. turczańskim; w Woszczańcach w okr. rudeckim; przekształciła 2-kl. szk. w Dębowcu w okr. jasielskim, na 4-klasową; 1-kl. szk. w Gromcu, w okręgu chrzanowskim, na 2-klasową.

Budowa szkół. Rada szkolna krajowa postanowiła: budowę szkoły o 12 salach naukowych w Pilźnie; 1-kl. szk. w Witanowicach w okr. wadowickim: 2-kl. szk. w Skrzyszowie w okr. tarnowskim; wreszcie 2-kl. szk. w Zalasie w okr. chrzanowskim, wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Wystawa projektów. W niedzielę, dnia 21 maja rb. otwarto w gmachu politechniki staraniem „Związku studentów architektury", wystawę prac konkursowych na cerkiew w Sokołówce (pow. Złoczów). Konkurs ten ogłoszony przed kilku miesiącami przez ks. Włodzimierza Kolbę, proboszcza tamtejszego, przyniósł w rezultacie, o którym pisma swego czasu donosiły, mimo małej ilości skromnych nagród, dziewięć prac znacznej wartości. Jedną z nich, odznaczoną pierwszą nagrodą, a najlepiej odpowiadającą warunkom konkursu, przez zastosowanie charakteru ruskich cerkwi drewnianych do budowli murowanej, zatwierdzono do budowy. Inne prace przedstawiają się również ciekawie przez oryginalne rozwiązanie rzutu poziomego i rozwinięcie motywów cerkiewnych. Wystawa obejmuje także trzy projekta konkursowe na fasadę teatru ruskiego we Lwowie, wykonane przez członków „Związku", a dostosowane do rozkładu, przez firmę Fellner-Helmer w Wiedniu i przez komitet budowy przyjętego. Całości wystawy dopełniają prace artystyczne członków towarzystwa, wykonane samoistnie.

„Związek studentów architektury", inicjując corocznie skromną wystawę, ma przedewszystkiem na celu pobudzić grupę młodzieży do dążenia w kierunku wyrobienia się artystycznego, a w drugim rzędzie dać jej możność okazania swych sił na zewnątrz. To też za dowód zainteresowania się ze strony społeczeństwa jego działalnością, można poczytać ogłoszone za jego pośrednictwem dwa poważne i ze wszech miar udałe konkursa: jeden przedstawiony na zeszłorocznej wystawie na przebudowę dworu wiejskiego, drugi na cerkiew.

Wystawa otwarta będzie tylko przez tydzień, codziennie od godziny 10 rano do 1 popołudniu i od 3 popołudniu do 6 wieczorem; wstęp dla publiczności 40 h., dla akademików 20 h. od osoby.

Prezes zboru izrael., poseł dr. Emil Byk, obchodzi dnia 25 bm. wraz ze swoją małżonką, jubileusz srebrnego wesela. Z powodu tego odbędzie się uroczystość jubileuszowa w synagodze postępowej (templu) staraniem zarządu w dniu jubileuszu, tj. we czwartek o godzinie 12 w południe.

Z teatru. Otrzymujemy następujący komunikat: „Śledztwo" dramat dwuaktowy kryminalistyczny, którego na sobotniej premierze wysłuchała publiczność z gorączkowem zaciekawieniem i oklaskiwała gorąco, danym będzie jutro po raz drugi w towarzystwie wybornej arlekinady znakomitego satyryka Oktawa Mirbeau, zatytułowanej „Epidemia".

We środę po cenach zniżonych, graną będzie, trwałej u nas sławy używająca „Nadzieja".

P Solski, nowo mianowany dyrektor teatru krakowskiego, zniewolony niebawem Lwów porzucić, wybrał „Nadzieję" na pierwszy ze swych pożegnalnych występów, którymi pragnie utrwalić pamięć swych najlepszych kreacyj u publiczności Lwowa.

Nowa operetka „Taksator" stanie we czwartek przed sądem lwowskiej krytyki, dowodząc, że humor jej i komika iście operetkowa, najsurowszych sędziów rozbroić musi. O „Taksatorze nikt na serjo mówić nie zdoła i w tem tem leży przyczyna, że będzie on stanowił „clou" sezonu operetkowego; jedyna wartość „Taksatora" tkwi w tem, że jest zabawny nad wszelki wyraz, chociaż jest niczem.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Czesław Śmiałowski, słuchacz II r. praw i praktykant rachunkowy namiestnictwa, zamieszkały przy ul. Piekarskiej l. 35. Gdy współlokator Śmiałowskiego, słuchacz praw, Adam Piątek, wrócił o godz. 10-tej w nocy do domu, zastał drzwi zamknięte.

Nie mogąc się dostać do mieszkania, otworzył drzwi zapomocą siekiery, przyczem pomagali mu dwaj jego koledzy. Gdy Piątek wszedł do pokoju, Śmiałowski był już trupem. Samobójca zostawił list do Piątka, w którym podaje przykre stosunki familijne i finansowe jako powód samobójstwa.

Kronika krakowska. (Telefonem). W sobotę odbyło się doroczne walne zgromadzenie kraj. towarzystwa rybackiego. Towarzystwo rozpuściło ogółem blisko 3 miliony różnego narybku. Liczba członków wynosi 377. Członkami honorowymi zamianowano marszałka Stanisława hr. Badeniego i Augusta hr. Potockiego, właściciela Zatora.

Dnia 29 b. m. odbędzie się przed sądem karnym rozprawa o występek z § 335 przeciw Mieczysławowi Kęsickiemu, nadzw. słuchaczowi uniw. Jagiellońskiego, którego rewolwerem odebrała sobie niedawno życie panna Rupniewska.

Kradzież kasy kolejowej. D. 16 bm. na stacji kolejowej w Sanoku skradziono żelazną skrzynię, ważącą 75 klg., a zawierającą kasę osobową z gotówką 612 koron i różnymi dokumentami kolejowymi. Na miejsce wyjechała komisja kolejowa. Na miejscu sprawdzono, że sprawca kradzieży dostał się przez okno i wyniósł ciężką kasę; na drugi dzień znaleziono kasę nad brzegiem Sanu z rozbitem dnem, a obok porozrzucane papiery. Dochodzenia wykryły, że kradzieży dopuścił się 21-letni czeladnik kowalski Władysław Leszczeński, karany kilkakrotnie za kradzież, ostatni raz dwuletniem więzieniem i że po spełnieniu kradzieży wyjechał do Ustrzyk; tam go też aresztowano i odebrano od niego prawie wszystkie pieniądze. Aresztowany miał przy sobie nabity 6-strzałowy rewolwer dużego kalibru. Leszczeński ostatecznie przyznał się do rozbicia kasy, ale tłómaczy się, że kasę wynieśli — jacyś funkcjonarjusze kolejowi. a nie mogąc dać sobie rady, jemu polecili rozbicie.

Rozteatrowana Warszawa. W obecnej chwili stara się o pozwolenie dawania przedstawień w porze letniej w Warszawie sześciu dyrektorów trup prywatnych żydowskich, oprócz tego w sezonie tegorocznym mają być czynne trzy trupy polskie, lokali zaś odpowiednich, wraz z cyrkiem i Filharmonją, obecnie jest pięć tylko. Jak na jedno miasto, a do tego w tak ciężkiem, jak obecne, znajdujące się położeniu, bodaj czy nie zadużo tego bawienia się w teatr.

„Precz z wojną!" Pani Suttner nie ustaje w pokojowej propagandzie — jak donoszą pisma. — W ostatnich czasach jako teren działalności obrała sobie Monte Carlo. Autorka powieści „Die Waffen nieder!" rozmawiała ze szwagrem cesarza Wilhelma, ks. Schlezwig-Holstein, który zapewnił ją o swojem pokojowem usposobieniu i między innemi oświadczył, że czytuje z zajęciem mowy Bebla i że *Germinal* Zoli nadzwyczaj mu się podoba. Ucieszona, udała się baronowa nawracać ks. Ferdynanda bułgarskiego, który jej powiedział, co następuje: „Pracuję w pani duchu... robię wszystko możliwe, aby uniknąć starcia na Bałkanach. Nie mam innego dążenia, jak podnieść mój kraj moralnie i materjalnie. Wierzę w dobrodziejstwa pokoju". Zbudowana słowami ks. Ferdynanda wybiera się pani Suttner na dalszą ankietę w tym samym duchu i w tych samych sferach.

Kwiatki stylowe. Jeden z publicystów krakowskich, zalecając kandydaturę Wyspiańskiego na dyrektora teatru w Krakowie, napisał: „Teatr w rękach Wyspiańskiego będzie sądem Bożym nad duszą Polski!" Inny pisze w tej samej sprawie: „W teatrze Wyspiańskiego będzie toczył się bój o upodloną duszę narodu!" Trzeci znów, pisząc o rzeźbach Chmielińskiego, powiada: „Czem jest Chmieliński w rzeźbie? Bronz pozłacany". No, no...

Posłuchanie. Wiedeń. (Tel. wł.) Wicesekretarz w prezydjum gabinetu dr. Adam Łada Bieńkowski, był dziś na posłuchaniu u cesarza.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 22 maja. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj 18·04 do 18·07; pszenica na październik 16·46 do 16·48; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 13·36 do 13·38; owies na maj 13·44 do 13·48; owies na październik 11·36 do 11·38; kukurydza na maj 15·56 do 15·58; kukurudza na lipiec 14·72 do 14·74; rzepak na sierpień 23·30 do 23·50 Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 22 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 668·75, Akcje węg. Zakł. kred. 790·50, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Laenderbanku 455·—, Akcje Bankvereinu 553·—, Akcje Bodencredit 1027·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 669·50, Akcje kolei połud. 90·—, Kolei Elbethal 446·75, Akcje kolei Północnej 5830, Akcje kolei Czerniowieckiej 587·—, Akcje Alpiny 535·—, Akcje Rima Muranji 562·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2688, Akcje fabryki broni 622·—, Akcje tureckie tytoniowe 360·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 995·—, Oblig. węg. indemn. 97·90, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·20, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·15, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·20, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·75, Marki 117·38, Ruble 253·75.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.